

Biuletyn Narodowy
Warszawa
Kauziszewski - 6

Grodno, Poniedziałek 22 Maja 1933 r.

ATEK SPORTOWY — patrz strona 5-ta

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPLATA POCZTOWA OPLACONA RYCZAŁEM

OSTATNIE WIADOMOSCI

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 140

Złamanie śmigła było

przyczyną katastrofy kpt. Dudzińskiego

Tylko dwaj lotnicy kończą lot alpejski

WIENIEN. (PAT). — Wbrew pierwszym pogłoskom, kpt. Dudziński nie odniósł przy rozbięciu się samolotu żadnych obrażeń. Po katastrofie rozmawiał telefonicznie z delegatem polskiego aeroklubu w Wiedniu, inż. Polturakiem.

Powodem katastrofy było złamanie się śmigła. Skutkiem upadku uszkodzone zostało także podwozie aparatu. Kpt. Dudziński odwiózł zdemontowany aparat osobiście do garażu.

Wczoraj popołudniem przybył

Nowy wiceprezes P.K.O.

W najbliższym czasie obsadzone będzie stanowisko wiceprezesa Pocztywnej Kasy Oszczędności, które zaważowało po zgonie ś. p. inż. Mokrzywskiego. Jako kandydata na to stanowisko wymieniają p. Okółko-Kulaka, b. dyrektora departamentu w Ministerstwie Skarbu, który niedawno objął kierownictwo warszawskiej Grodzkiej Izby Skarbowej.

Kpt. Skarżyński w Brazylii

RIO DE JANEIRO (PAT). — Kpt. Skarżyński pierwsze dni pobytu w Rio de Janeiro poświęcił na składanie wizyt oficjalnych i brał udział w szeregu przyjęć, wydanych na jego cześć. W ciągu 3-ch dni następnym badał swój samolot.

Na początku przyszłego tygodnia lotnik złoży wizytę głowie państwa a w końcu tygodnia udaje się na kilka dni do Kurytywy, a stamtąd do Buenos Aires.

Do Francji droga zamknięta

Wobec zahamowania emigracji polskiej do Francji, Ministerstwo Opieki Społecznej przeprowadza obecnie studia nad sytuacją wychodźstwa polskiego w większych ośrodkach przemysłowych francuskich. W sprawie tej wyjechał do Francji radca Janik.

Hallo! Warszawa!

Hallo! Jerozolima!

Centrala Telefonów Między miastowych w Warszawie na skutek zawarcia porozumienia przez nasze Ministerstwo Poczty i Telegrafów z zarządami telefonów w Niemczech, Anglii i Egipcie nawiązała stałą komunikację telefoniczną pomiędzy stolicą a Palestyną. Komunikacja ta odbywa się przez Kair. Warszawa prowadzi może rozmowy z Jerozolimą, Haifa i Jaffa.

do Wiednia kpt. Bajani, jak wiadomo, aparat jego splonął doszczętnie. Kpt. Bajani i jego mechanik ocalili tylko dzięki temu, że wyskoczyli z aparatu. W konkurencji biorą udział tylko jeszcze dwaj lotnicy, mianowicie: Josipowicz (Austria) i Lombardi (Włochy). Poza konkurencją bierze udział w zawodach 6 lotników, mianowicie: Włosi: Sazin i Mencarelli, Angli: Sempill i Gibbons, Węgier: Nagyi i Austrjak Leew.

Na farbowanych lisach poznała się Francja

Wykręty w Genewie nie zdołają uspić opinii publicznej

PARYŻ (PAT). — Prasa francuska przyjęła z dużą rezerwą oświadczenie ministra Nadolnego w Genewie. Zmiana stanowiska Niemiec, zdaniem dzienników jest tylko manewrem, mającym na celu przerzucenie odpowiedzialności za ewentualne rozbić konferencji rozbrojenowej na Francję. Najważniejszym jest, aby Niem

cy sprecyzowały swą decyzję do jakiego poziomu postanowiły zmniejszyć armię i jakie dadzą gwarancje utrzymania pokoju.

Deklarację Nadolnego uważa prasa paryska za ważną, ale tylko dowody dobrej woli ze strony Niemiec mogłyby zdokumentować istotną zmianę ich stanowiska. W sprawozdaniach genewskich

Demonstracja szturmowców hitlerowskich na pograniczu Francji

STRASBURG (PAT). — Według informacji, pochodzących z wiarygodnego źródła, dwie kompanie szturmowe hitlerowców w pełnym ekwipunku polowym, liczące ogółem 300 ludzi, odbyły w ostatnich dniach szereg nocnych ćwiczeń polowych na terenie pomiędzy miejscowościami Marlen a Altheim na południe od

Kehl. Oddziały hitlerowców, które przybyły na miejsce ćwiczeń w autach ciężarowych zaopatrzone były w rewolwery oraz motocykle, przyczem zauważono, że do motocykli dołączone były dwa kołowe wózki na gumach, dostosowane do przewożenia karabinów maszynowych. W czasie ćwiczeń po

ślągiwano się ponadto czołgami z masy papierowej. Charakterystycznym jest, że manewry te odbyły się tuż nad Renem, w pobliżu miejsca, w którym jacyś osobnicy sfilmowali nie dawno z holownika niemieckiego „Kinzig” fortyfikacje francuskie, położone na przeciwnym brzegu rzeki.

Skrucha byłych przywódców komuny wobec sytuacji w Rzeszy Niemieckiej

MOSKWA. (PAT). — Władza w Kamieniewie nadesłała do władz partyjnych pismo z wyrażeniem skruchy i z prośbą o ponowne przyjęcie do partii, znany leader kominternu Zinowjew - Apfelbaum. Zinowjew oświadcza, że zmiana jego poglą

dów nastąpiła m. in. pod wpływem przewrotu hitlerowskiego w Niemczech, w związku z którym: „Jest dlań bardzo bolesnym uczucie, że komunistą nie miecki, siedzący w hitlerowskim więzieniu, nie uważa go za swego towarzysza”.

Powrót do partii tak uporczywego opozycjonisty, a zarazem wybitnego działacza Kominternu, oznacza daleko idącą konso lidację partii komunistycznej w obliczu niebezpieczeństwa hitlerowskiego.

Trzeci tydzień w dobrowolnym zamknięciu

Strajk pracowników „Warszawskiej” trwa

Stedemnaście dni pozostają już pracownicy „Warszawskiej Kinematograficznej S.A.” w dobrowolnym zamknięciu, walcząc o swoje prawo do pracy.

Przez cały czas strajku naczelny dyrektor „Warszawskiej”, p. Karol, spokojnie bawił zagranicą, nie troszcząc się o losy całego personelu biurowego. Nic dziwnego... otrzymuje on pensję, sięgającą powyżej 1000 dolarów miesięcznie, oddzielnie na diety, na podróże — może więc sobie czekać.

Przed dwoma dniami wreszcie zjawił się w Warszawie, ale i wówczas uważał za stosowne

pozostawać w ukryciu w swym pokoju hotelowym, nie życząc zająć się losem, oczekujących na niego trzeci tydzień pracowników. Pan dyrektor ma czas...

Ale czekanie się skończyło. Wczoraj pan Karol dostał wezwanie do Komisarjatu Rządu, aby pofatygował się na pl. Teatralny i zechciał wyjaśnić na co czeka?

Zkolei w Komisarjacie Rządu zjawił się przedstawiciel strajkujących, a potem delegat Zw. Pracowników Filmowych.

W wyniku tych konferencji, jak się dowiadujemy, w ponie-

dzielek maja być podjęte pertraktacje między stronami. Należy więc spodziewać się, że może już w pierwszych dniach przyszłego tygodnia strajk zostanie zlikwidowany i pracownicy kom umożliwiony będzie powrót do ich zajęć.

Czas najwyższy, aby ten skandaliczny stan rzeczy się skończył, aby strajkujący mogli opuścić swe „więzienie” i stanąć do normalnej pracy, a dyrektor, by zrozumiał, że jego „obowiązkiem” jest nie tylko wywozić milionowe kwoty zagranicę, ale i umożliwić byłym ludziom pracy.

Odpowiedź Prezydenta Rzplitej

na orędzie Prezydenta Roosevelta

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wystosował w dniu wczorajszym odpowiedź na orędzie prezydenta Roosevelta.

W odpowiedzi tej Pan Prezydent Rzplitej stwierdził, że tak On, jak i Rząd oraz cały Naród polski cenią wysoko p. u. zcie międzynarodowej sprawiedliwości, które znalazło wyraz w

oświadczeniu prezydenta Stanów Zjednoczonych.

W dalszym ciągu swej odpowiedzi Pan Prezydent Rzplitej skonstatował, że rząd polski solidaryzuje się w pełni z dziełem odbudowy współpracy między narodowej. W zakończeniu Pan Prezydent zapewnia, że rząd Polski w dalszym ciągu będzie brał udział we wspólnych wysiłkach w tym kierunku.

Aresztowanie milionera - oszusta

NOWY JORK. (PAT). — Policja, która poszukiwała znanego milionera, Harrimana, oskarżonego o wielomilionowe oszustwa i nadużycia, wykryła jego miejsce pobytu w małym hotelu w miejscowości Roslyn w stanie Nowego Jorku. W chwili gdy policjanci oczekiwali z zewnątrz hotelu, Harrimann zadał sobie ciężką ranę w okolicę serca.

Woli kryminalną w Polsce...

Nienotowany w kronice kryminalnej wypadek zdarzył się w ostatnich dniach na terenie Zagłębia. Niejaki Abram Mendel Lewenberg, ścigany od dwóch lat listami gończymi za potajemne gorzelnictwo, który ukrywał się na terenie Rzeszy niemieckiej, wrócił do Polski i dobrowolnie stawił się w prokuraturze Sądu Okręgowego w Sosnowcu. Lewenberg oświadczył, że woli ponieść karę za popełnione przestępstwo w Polsce, niż pozostać w Niemczech, gdzie był prześladowany i narażony na tortury ze strony hitlerowców.

Przed zajęciem Pekinu

PEKIN (PAT). — Sytuacja pod Pekinem staje się coraz groźniejsza. Zaniepokojenie w mieście wzrasta z godziny na godzinę. Awangardy japońskie zbliżają się ku miastu z dwóch stron. Władze chińskie, przygotowane są na wszelkie ewentualności.

Sowiety zakupują mięso

Na zlecenie sowieckich instytucji żywnościowych zakupione zostają nowe transporty mięsa dla ZSRR. Poważniejsze zamówienia otrzymała fabryka przetworów mięsnych w Warszawie na sumę blisko 100 milionów dolarów. Mięso do Sowietów przewożone będzie w specjalnych wagonach-chłodniach.

1.315.900 klm.

przeleciały pol. samolot

Według ostatnich zestawień, samoloty P. L. L. „Lot” odbyły w roku 1932 — 5.474 lotów, przebywając w nich dystans 1.315.900 klm.

W lotach tych polskie aparaty komunikacyjne przewiozły ogółem 11.187 pasażerów, 339.493 kg. bagażu i towarów, oraz 25.494 kg. poczty.

W największej hucie żelaznej

Robotnicy pracują w piekielnym upale

Główna osobliwość Królewskiej Huty jest huta żelazna, zwana Królewska.

Śmiać się dostaje na terenie huty, innymi formalnościami podpisuje deklarację, która głosi, że zwiedzający bierze na siebie odpowiedzialność za ewentualne wypadki, jakie go mogą spotkać w obrebie huty.

Od czego zacząć? Zwiedzamy „od końca”. Widzimy przed sobą gotowy do wyeksportowania pociąg drutów i szyn. Przechodzimy przez różne walcownie, przez całe kompleksy budynków, obok pieców — a wszędzie niekiedy gorąco! Wreszcie stajemy przy piecach „Wysokich”.

PIEKIELNY KOCIOŁ

Tak, mniej więcej, zwykły śmiertelnik wyobraża sobie wygląd kotła piekielnego.

Na „oko” sięgają te piece w wysokości 3-4 metrów — są więc „dość” wysokie.

Na poziomie pierwszego pietra znajduje się kryta hala, bez ścian, długości około 20, szerokości 10 metrów. Z głębi zieje jasno — żółta naszcza pieca, parszając raz po raz oślepiającym snopem iskier. „Paszcza” ma średnicę 5 metrów.

Wygląda tak, jakby się sam Bolech śmiał od ucha do ucha.

Praca pieca polega na przetworzeniu surowca (rud żelaznej) wspanwanego gdzieś w górze, który praży się przez nieć godzin, przy temperaturze 1.500 stopni i wpływa następnie z piekielnego pieca, gorąca lava. Specjalnym rowem (z płaskim dnem) lava do zbiorników, a stąd do pieców Martinowskich.

ŁUDZIE PIEKŁA

Niesamowity jest widok hutników, pracujących tuż przy „łamie”. Uwija się nieczem dla błę, nie bacząc na fontanny iskier, nieczuli na żar buchających płomieni. Godna podziwu jest odwaga i obojętność, z jaką ci ludzie wykonywują swą pracę.

Przystępujemy do jednego z nich.

— Jak się „parno” robi, będzie ze czterdzięci stopniów. Co chwila muszą wychodzić bo mgieła — mówi, wskazując na swych współtowarzyszach. — Znikąd nima powietrza. No to to — to się nie liczy — zatacza ręką wokół. — Brudne i zasmródzone. — Dawno pan tu pracuje? — Jest to człowiek tegi, rumiany — okaz prosto. Naogół, hutnicy są wymizerowani i chudzi.

— Jak długo pan pracuje? — Jo, kawal czasu, od dziewiętnaste go. — Dużo musi pan zarabiac... — Ano ze 6.50 wyrobić na szychtę (8 godz.).

— Po czterestu latach pracy! Pokazuje rękę. Brak jednego palca. — Jeden palec mom urwany — tłumaczy z zakłopotaniem, ale i z pewnym odcieniem dumy. — Oberwalo mi w dwudziestym czwartym. Robilem przy „walcblokach”, i tak mnie kiedyś zlapalo. „Gut” (dobrze) jeszcze, że tylko palec...

KOŁOSY! KOŁOSY!

Kierujemy się w stronę pieców Martinowskich. I tu, znów kolos! Hala wysokości czterech pieców, długości 20 metrów, mieści w sobie owe piece. Hałas piekielny.

— „Zofort” (zaraz) będzie odlewanie — zapowiada jeden z hutników.

W górce, pod sufitem, przerzucane przez 10-cio metrową szerokość hali, wiszą duże, potężne sztaby, na których, poruszane elektrycznością jedzie „wózek”. Zwisają z niego liny z hakami u końca. Na wózku napis: noś 75.000 kg.

ŻÓRAW I JEGO „PACHA”

Żorawie wogóle odgrywają w tej hucie (jak zresztą w każdym większym zakładzie przemysłowym) niebywałą rolę. W każdej niemal sali widać „fruujące” kilkutopnowe bloki żelazne, trzymane stalowymi kleszczami żorawia. Szczególnie w walcowni zainponował nam widok leżącego bloku. — Ten, chyba będzie miał ze trzy tonny... Żoraw brał lekko pod „pacha” — i ostrożnie, rzekłbym nawet łagodnie, wrzucił pomiędzy walece.

DALSZE DZIEJE LAWY

Lawa, doprowadzona z wysokości pieców, idzie do t. zw. kółków (form). Idzie — to znaczy w ramionach dźwigara, najkrótszą drogą, powietrzna. A później, po kilku godzinach, już jako sformowany blok, przed walcowaniem, do „uderzawki” i zahartowania do pieców głębkich, w których na „wolnym” ogniu — smaży się cielsko stalowe.

PIEKIELNA PATELNA

Stale musimy porównywać hute do piekła. Coż, kiedy ciągle nasuwają się te porównania. Oto walcownia. W jednej części — co to? — jakiej patelni, dziesięć, dwadzieścia... Jedna obok drugiej.

— To głębokie piece z przalwaniami — wyjaśnia hutnik. — Za chwile nieszczesny blok — ten sam z Martinowskich — stałoby wydobyty z piecwa (żorawiem) i wtracony w objęcia „walcbloku”.

Szybko obracające się koła średnic dwóch metrów, pod nim w odległości 1 metra — takie same — to walcblok. Dwanaście razy przejeżdża

zmaltretowany rygiel (blok) przez te „cieśniny”. Tuż obok, znajdują się walcbloki, o kolejno cieńszej szparze. I tak przy jeżdżając w jedną i drugą stronę staje się blok coraz cieńszy, weźszy i dłuższy.

SPALIŁ SIĘ NA ŻYWO

Korzystając z tej wędrowki, w oczekiwaniu na ostateczny „obraz”, pytamy dzwoniącego robotnika:

— Czy nie mieliście jakich wypadków śmiertelnych w hucie? — Hutnik waha się, ale po chwili mówi: — Ano było, lat temu kilka, tak się działo któryś — o tu nad tem głębokiem — i o czemś ci myśli. A tu, rycząc na niego wali blok. Coś ze trzy tonny i prosto z pieca. Ani się obezrał, ani chlpiął i scisło go. Na śmierć. Temu ze 12 lat... Spalił się na żywo...

PORÓD SZYNY

Tymczasem zamiast krótkiego, niezgrabnego, dwumetrowego cielska żelaznego, wylania się z podwalców długa, wysnuta szyna.

Wędruje potem jeszcze do specjalnych walcowni, gdzie zostaje „spłaszczona” do potrzebnego wymiaru.

Wychodzimy z huty. Zgiełk, wrzask, turkot, piski, zgrzyty i wycia — są za nami.

Przez długi czas prześladowa nas widok przyniżanego i palonego „na żywo” ofiara „własnej nieuwagi”.

Czy ten też podpisywał deklarację? — Roman Malicki

Odpowiedzi Redakcji

P. Helena Nikandrow w Toruniu. Jest pani zapisana, jako stała Czytelniczka.

P. Aniela Wilgowa w Myszkowie: Pani również jest zapisana, jako stała Czytelniczka.

P. Władysław Delida: Jeśli zostanie Pani przyznana premia, może pan się ubiegać, by ona przysłała torbę bezpłatnej nauki na kursach szoterskich. Innego „wpływu” na zdobycie prawa jazdy nie mamy.

P. J. Stanisława: Prosi Pani o maszynę do szycia, jako premię... Niestety, nie możemy robić wyjątków, chyba że szczęście Pani będzie sprzyjało i los przeznaczy jej tę premię. Z czym wytrwana w ciężkiej walce o byt.

P. Strak Bernard: Za słowa uznania serdecznie dziękujemy. Stale dążymy do ulepszenia gazety. I Pan również prosz o maszynę do szycia, jako premię. Musimy powtórzyć Panu to, co po wiedziliśmy p. Stanisławie: nie robimy wyjątków! Piśze Pan, że może być wyznaczką i balja... Najchętniej spełnimy każde życzenie naszych Czytelników. Przekraczając jednak owe nasze możliwości, dlatego decydując musi los szczęściu. Może on będzie dla Pana łaskawy.

P. J. Gress: Gdy otrzyma Pan za wiadomości z naszej Administracji o przyznaniu Mu premii, będzie Pan miał okazję wyrazić swe „marzenie”.

P. Masłowski: Państwowa Wytwórnia Protez mieści się w Warszawie przy ul. Kujawskiej 1.

P. Eugeniusz Jaworski w Międzyzdrojach: Jest Pan kandydatem do otrzymania premii i został Pan zapisany, jako stały Czytelnik. Napoleon Sadek serdecznie Panu dziękuje za pozdrowienia.

P. Władysław W., okaziciel kwitu 19852: U ogłoszeń anonimowych w sprawie pracy nie zamieszczamy. Musi Pan podać nazwisko i adres.

P. Aleksander Fedczuk w Siedlcach (Sienkiewicza 60 m. 19): Listę zarejestrowanych Czytelników „Ostatnich Wiadomości” przejęła stołeczna Administracja. Oczywiście premję Pan otrzyma, jeśli Pan nadal czytuje „Ostatnie Wiadomości”, które również codziennie docierają do Siedlc. W razie przyznania premii zarejestrowanym Czytelnikom zlikwidowanych „Ostatnich Wiadomości Podlaskich” będziemy wymagać okazania względnie nadesłania 30 ostatnich, kolejnych nagłówek „Ostatnich Wiadomości”.

P. L. Walter w Łodzi: Zakomunikowaliśmy słowa zachęty autorowi powieści „Owoc zakazany”. Bardzo Pani dziękuje. Piśze Pani, że składa sobie numery gazety, aby otrzymać premię. Prosimy nam podać Swoją dokładny adres, aby Administracja w stosownej chwili mogła wysłać zawiadomienie o przyznaniu jej premii.

Wesoly Kącik

TEMPO



Tempo życia jest coraz szybsze. Ludzie się śpieszą, byle dalej, byle prędzej, byle nie dać się wyprzedzić... To co dawniej trwało tygodniem i miesiącem, teraz mija czasem w parę minut... Posłuchajmy kilka współczesnych rozmów telefonicznych.

— Hallo, hallo! Panno Janko! Miała mi pani dziś dać odpowiedź. Czy chce pani zostać moją żoną?

— Tak, panie Adolfie!

— Hurra! A więc jesteśmy zaręczeni! Janeczko najdroższa!

— Kochany Adolfie!

— Musimy oblać zaręczyny! Spotkamy się w „Oazie”.

— Nie! W „Angielskim”. Nie znoszę „Oazy”!

— Ale Janeczko, w „Oazie” jest sympatyczniej. Nie upieraj się!

— Narzeczonej trzeba ustąpić. Tylko w „Angielskim”.

— Jesteś despotyczna. Nie ustąpie.

— Jesteś gbur!... Zrywam zaręczyny.

— Trudno, przeboleję to...

— Żegnam pana, panie Adolfie!

— Moje uszanowanie, panno Janko!

— Hallo! Czy pan Kon? Tu mówi Kac. Panie Kon, pożycz mi parę dwieście złotych.

— Proszę bardzo! Już się robi!

— Kiedy mam przyjść?

— Przyjść? Poco? Ja nie mam grosza!

— To co znaczy, że mi pan pożyczasz?

— To znaczy, że masz pan u mnie dwie setki.

— Nie rozumiem.

— Tępy łeb! Ja panu pożyczylem, więc panu się ode mnie należy dwieście złotych. A ponieważ pan ode mnie pożyczyl, to mnie się od pana należy dwieście złotych. Rozumie pan?

— Rozumiem. Ale wiesz pan co? Poco takie skomplikowane rachunki? Skwitujmy się.

— Niech i tak będzie.

— Dziękuję za pożyczkę.

— Niema za co! Zwrócił pan punktualnie.

— Czy pan dyrektor Bączek?

— Tak. Kto mówi?

— Tu mówi syn pańskiego sekretarza Aleksiejewicza. Mój ojciec nad ranem ciężko zachorował. Przed godziną był do doktor i powie dziać, że ojciec nie dożyje do pół nocy... Więc chciałem panu dyrektorowi złożyć pierwszy ofertę na posadę po ojcu... Póki nikt jeszcze nie wie.

— Niestety, pan złożył drugi. Przed kwadransiem już ktoś się zgłosił i mu tę posadę przyrzekłem.

— Jak się dowiedział? Kto to taki?

— Doktor, którego pan wzywał do oca.

Napoleon Sadek.

Dość tej zabawy kosztem robotnika...

Podobno Ministerstwo Opieki Społecznej opracowało projekt ustawy o pracy robotników portowych w Gdyni. Piśzemy „podobno”, gdyż nieprawdopodobnie brzmią zasady, na których zbudowano całość, przynajmniej w tym sensie, jaki się przedostał do wiadomości publicznej.

Wprawdzie czas pracy robotników portowych projekt określa wedle norm, które zaczęły obowiązywać w roku przyszłym (18-godzinny tydzień pracy), ale dalsze artykuły pogarszają stan niedoli robotniczej w rozmiarach najdalszej ponurej przyszłości. A więc praca robotników portowych dopuszczalna jest w nocy, w niedziele i dni świąteczne bez obowiązującego obecnie odszkodowania.

Wprost horrendalnie brzmi przepis o urlopach. Stwierdza on, że „robotnik portowy ma prawo do korzystania w każdym roku kalendarzowym z 3 dniowego urlopu, jeżeli w poprzednim roku przepracował przynajmniej 200 pełnych dniówek. Po trzech latach w porcie robotnik uzyskuje prawo do 6 dniowego płatnego urlopu”.

Jakże, to? Istnieje i obowiązuje ustawodawstwo ochronne pracy, nasze własne, ustalone przez Sejm polski dla polskiego robotnika (a więc nie przykry spadek po zaborcach!). obejmujące cały świat pracy, a władze naczelne depczą je, budują nowe normy prawne, jakby zasadnicze ustawy socjalne nie istniały! Jakże to? W Polsce demokratycznej istnieją różne kategorie obywateli, gorszych i lepszych, szkanowanych i chronionych przez ustawy! Czem się różni robotnik portowy od robotnika fabrycznego? Czy tem, że płon swej pracy daje Gdyni, chlubie Odrodzonej Polski?

Panowie dygnitarze! Lumina rze dawnego Ministerstwa Pracy! Szafarz bogactwa narodu waso pracy! Dość tej zabawy kosztem robotnika! (W.)

Blachowski pisze pamiętniki z Sybiru

Nieszczęśliwy bohater Żyrardowa — Blachowski, wbrew rozsiewanym pogłoskom nie zamierza składać podania o ulaskawienie, pragnąc odcierpieć całkowicie wyrok, wynoszący czterdzieści lat.

Blachowski w dalszym ciągu przebywa w Arsenale (przy ul. Długiej 52), gdzie większość czasu poświęca na pisanie pamiętników z czasów swego pobytu na Sybirze.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

12.10 Płyty gramofonowe. 15.35 „Skrzynka Pocztowa” — dr. Marjan Stępski. 15.50 Płyty gramofonowe. 16.25 Lekcja języka francuskiego — lektor p. L. Roquigny. 16.40 Odczyt (z cyklu „Zagadnienia gospodarcze”) p. t. „O nadzorze państwowym nad kartelami” — dr. Fr. Czernichowski. 17.00 Koncert solistów: K. Rogińska (śpiew), W. Noumarle (fort.). 18.00 Muzyka lekka i taneczna. 19.20 „Skrzynka Pocztowa Rolnicza” — inż. W. Tarkowski. 19.30 „Na w dnokręgu”. 19.45 Prasowy Dziennik Radjo-woy. 20.00 Operetka komiczna „Lekka kawaleria” Suppego. W przerwie I: wiadomości sportowe. 22.00 „Skrzynka Pocztowa Techniczna” — red. W. Frenkiel. 22.15 Muzyka lekka.

EUGENIUSZ MOSSAKOWSKI W RADJO

Dziś o godz. 22.10 wystąpi w radjo z recitalem znany baryton operowy, Eugeniusz Mossakowski; program artystyczny zawiera arje z oper i pieśni.

Uparty głodomór

już 6 tygodni nie jada dobrowolnie

Ileż to szumu i zainteresowania wzbudzały wczasy powojennych głodomorów, tancerek i innych amerykańskich nowalijek.

Reklama, tłumy publiczności, nadania lekarskie — towarzyszą tym wszystkim nowościom, a kasy pochłaniają ostatnie grosze wydane gwoli uciechy dla oka. Sensacje tego rodzaju stają się zrozumiacze z punktu widzenia produkujących się temi napisami, ludzie ci chcą zarobić.

Ale są też specjaliści bezinteresowni, którzy wyczyniają przeróżne sztuczki ze swym żo-

ładkiem tylko dla fantazji, lub protesty o wielką sprawę.

W więzieniu w Grudziądzu znalazł się swego rodzaju „wiezienny Gandhi” — Nowak, który odsiaduje wyrok 10 lat. Cały okres pobytu poza kratami, Nowak wypełnia protestami anty-wieziennymi.

Ostatnio rozpoczął głodówkę w dniu 10-go kwietnia r. b. Uparty głodomór do dnia dzisiejszego nie przerwał strajku żołądkowego. Podczas sztucznego żywienia, nakłaniany do przzerwiania głodówki — Nowak powtarza z uporem: „Zobaczmy, kto zwycięży więzienie, czy ja?”

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Irce
radziłbym choć chwilowe wy-
prowadzenie się. Może to go do-
prowadzi do rozsądku.

P. P. Hanie i Jurka
prosimy o adres. Może co po-
radzimy.

P. M. K.
prosimy. Postaramy się do-
pomóc.

P. Niuśce z Rembertowa.
Zamenhofa 19.

P. Zuli.
Proszę się udać do bezpłat-
nej przychodni przy Urzędzie
Sanitarno Obyczajowym (ul.
Daniłowiczowska).

P. Dwidzka
zechce łaskawie podać swój
adres. Nadeszło dla Pani sporo
korespondencji.

„Mała Brygidka i D.”

w prośbie o radę pisze: nie
wiem, czy jestem ładną, ale są-
dze, że muszę być niebrzydka,
gdyż wiele osób odnajduje we
mnie podobieństwo do Brygidy
Helm lub Poli Negri i mówią, że
dowinnam zostać artystką sceni-
czną lub filmową, ponieważ
mam jakoby odpowiednią urodę
i rzeczywiście jestem dość zgra-
bna, bo uprawiam gimnastykę.
Mam też podobno dobry cha-
rakter, wesole usposobienie i
duże powodzenie u chłopców.
Pewnego razu, nawet dwaj chło-
pcy pogniwiali się o mnie, bo
obaj uważali mnie za swoją nar-
zeczona.

Widząc, że dwóch się kłóci,
pomyślałam sobie: „Niech trze-
ci skorzysta”. Był to chłopiec
młody, zdrowy i pięknie zbudow-
wany, a na najważniejsze: tego
właśnie pokochałam. Z wzajem-
nością. Minęły nam dwa lata w
niezamaconej niczem zgodzie.
Wszyscy brali nas za przykład,
a mnie uważali za najwierniej-
szą narzeczona.

Przyszła chwila, że mój Cze-
sio poszedł do wojska i służył
w Warszawie, o co się specjal-
nie dla mnie postarał. Gdy był
rekrutem, nie mógł przycho-
dzić do mnie, więc ja przycho-
dziłam do niego. Pewnego razu,
gdy byłam w kancelarii, zwrócił
na mnie uwagę pewien żołnierz. Był

to chłopiec słusznego wzrostu,
o ładnej, lecz bardzo poważnej
twarzy. Zrazu zainteresowała
mnie ta jego powaga czy smu-
tek, a zarazem — najzupełniej-
sza obojętność względem mnie.

I byłoby wszystko w porzą-
dku, gdyby nie to, że od owego
czasu ów żołnierz wciąż prze-
bywał tam, gdzie ja, stale krę-
cąc się w pobliżu mnie bez wy-
rażnego ku temu powodu. Wte-
dy postanowiłam spróbować
swych sił i gdy pewnego razu
weszłam, odwróciłam się niespo-
dziewanie w jego stronę i spoj-
rzałam mu przenikliwie w oczy.
Początkowo starał się wytrzy-
mać moje spojrzenie, potem
zaś opuścił oczy.

Przypnęłam, że to jego zmie-
szanie sprawiło mi wielką przy-
jemność. Ale i jemu szczęście
sprzyjało, gdyż pewnego razu
odpalił mi tem samem.

Spojrzeniem tem tak
mnie wyprzewodził z równowa-
gi, że gdy wychodziłam, nogi
mi się plątały i w progu upad-
łam.

Potem nie widzieliśmy się dłu-
gi czas, a gdy wreszcie raz spot-
kałam, uśmiechnął się do mnie.

Jak grom z jasnego nieba
spadła na mnie wiadomość, że
on jest nietutejszy, wkrótce koń-
czy służbę i wyjeżdża. W oba-
wie przed tem, zdobyłam się na
odwagę napisania do niego li-
stu, gdzie wyznałam, co dla nie-
go czuję i prosiłam o fotografię,
abym mogła choć wizerunek je-
go mieć stale przed oczami.
Staś odpisał mi, że od samego
początku bardzo mu się podoba-
m; nie chciałby Czesiowi
wchodzić w drogę, ale miłość
swoją nadal pięścić będzie w
sercu, a w każdym razie jest
stale do mej dyspozycji.

Byłoby wszystko dobrze, gdy-
by nie to, że Czesio znalazł je-
go list do mnie. Tu się dopiero
zaczyna moja tragedia. Czesio
był nieublagny, i zmusił mnie
do napisania Stasiowi takiego
listu: „Proszę do mnie więcej
listów nie pisać i nie starać się
ze mną widywać. Miedzy nami
wszystko skończone”. I rzeczy-
wiście... skończyło się. Dopiero
wtedy Czesio mi przebaczył.
Z rozkoszą jeszczebym napi-

sala lub zadzwoniła do Stasia,
ale sądziłam, że to już nie wy-
pada. Aż któregoś dnia ujrza-
łam go na ulicy. Pobiegłam za
nim, dziwnie szczęśliwa, on
wszakże spojrzął na mnie tak
smutno i gniewnie zarazem, że
chciałam krzyknąć mu, iż owe
słowa w liście pisałam pod
przymusem. Całą noc nie spa-
łam, a nazajutrz zadzwoniłam
do niego, że chcę się z nim ko-
niecznie zobaczyć. Odrzekł, że
dla niego lepiej będzie, gdy
przestaniemy się widywać. Po-
wiedział, że nie chce być moją
zabawką. Czyżby mnie kochał?

I odjechał. Ja rzuciłam się w
wir zabaw, aby zapomnieć. U-
myslnie rozkochuję w sobie
mnóstwo chłopców i na złość
potem ich rzucam. To też nie da-
je mi zadowolenia. Czesio przez
to wszystko posmutniał i już
nie jest dla mnie taki czuły, a
ja jestem bardzo zła, że tak
wpadłam. Tańczę, śpiewam, u-
daję wesółą, ale to tylko pozory.

Jestem w gruncie rzeczy bar-
dzo nieszczęśliwa. Czyżbym
go kochała? Zdaje mi się, bo
przy Czesiu nie odczuwam ta-
kiego zamroczenia, jak przy
Stasiu. Czy można do niego na-
pisać, nie znając ulicy, gdzie
mieszka? I czy odzyskam kie-
dy spokój?”

Sądząc z listu, nie ulega dla
mnie wątpliwości, że kocha Pa-
ni tylko Stasia i dlatego lepiej
Czesiowi i innym głowy nie za-
wracać. Trzeba się było na Sta-
sia odrazu zdecydować, bo trzy-
manie dwóch srok za ogon rzad-
ko prowadzi do czego dobrego.
Może Pani napisać do Stasia
bez podania ulicy, ale zznac-
zyć na kopercie adres zwrotny.
Gdyby list nie doszedł do
rąk adresata, wróci do Pani, a
wtedy można napisać do biura
adresowego tego miasta, aby
Pani podała jego dokładny ad-
res.

Wydaje mi się, że Staś także
Panią kocha. Niech Pani się zaj-
mie nim wyłącznie, a odzyska-
nie spokoju duchowego — pew-
ne. Proszę tylko nie ulegać je-
go kaprysom i groźbom, jak
Czesia, bo widzi Pani, że to
zawsze się źle kończy.

— Co pani na to?
Zmieszkała się i odwróciła oczy.
— Chyba pan nie przypuszcza,
że kłamię...
Sędzia wzruszył ramionami.
— To nie jest odpowiedź.
Milczenie.
— Hm, no dobrze — przemówił
wreszcie sędzia. — Panie
Campistron, panie Paulet, dzie-
kuje panom chwiliwo. Pani be-
dzie łaskawa poczekać w przy-
ległym pokoju.
Nie spuszczałem z oczu Ber-
tier'a. Był strasznie bladym i o-
cierał sobie chustką pot z czo-
ła.
Po wyjściu świadków, sędzia
patrzył nań jakiś czas w mil-
czeniu. Panowała taka cisza,
że słychać było skrzypienie
skórnego pasa żandarma,
gdy ten się przechylił.
— Nno... panie Bertier — wy-
słabiał wreszcie sędzia —
panskie alibi?

Bertierowi w oczach niebez-
pieczeństwa wróciła nagle en-
cja.

Krwawa międzynarodówka

KRUPP

Wspomnieliśmy już o tem, iż
uzbrojeniowy przemysł jest bez-
ożywny. Jeszcze jednym dowo-
dem słuszności tego zdania jest
historja niemieckiej firmy Krup-
pa.

Krupp, fabrykujący lufy armatnie i
karabinowe, dostarczał w ciągu całego
stulecia — więcej niż połowę swojej
produkcji armat 52 różnym państ-
wom, które podczas wojny zasypywa-
ły z nich granatami Niemców i ich
sprzymierzeńców. Dział swych dostar-
czał też Krupp Rosji i Anglii, walczą-
cym przeciwko sobie w wojnie krym-
skiej, jak również Prusom i Francji. Na
poleon III mianował go nawet oficerem
Legji Honorowej i w specjalnym liście
dziękując za przysłany mu album z re-
produkcjami nowych armat, życzy po-
wodzenia jego fabryce, której przezna-
czeniem jest (pisze Napoleon) „odda-
nie ludzkości poważnych usług” (II).

ZACHAROFF

Niemniej poważne „usługi ludz-
kości” oddał inny miljarder, wła-
ściciel wielu wytwórni uzbroje-
nia Grek z pochodzenia, słynny Bazy-
li Zacharoff. Jego poglądy na
konflikty, zachodzące pomiędzy
milocją ojczyzny a zyskiem, są
szersze od poglądów Kruppa.

Sprzedając, gdy zaczynał swą karierę
w „krwawej międzynarodówce” w r.
1877 jedyną wówczas łódź podwod-
ną floty greckiej, co dało Gre-
cki znaczną przewagę nad flotą turec-
ką. Lecz wkrótce potem sprzedał Tur-
cji wrogowi swego narodu, dwie łodzie
podwodne, ponieważ Turcja była wów-
czas bardziej wypłacalna od Grecji. W
chwili wybuchu wojny światowej był
on już panem całego przemysłu zbro-
jeni europejskiej Ententy. Za swoje „us-
ługi” otrzymuje on, podobnie jak
Krupp, wielki krzyż Legji Honorowej.
Jest faktem do powiedzenia, że Zacha-
roff stwarzał najpierw w wielu wypad-
kach konflikty polityczne, aby potem
dostarczać broń dla obu stron. Postę-
pował tak również podczas powstania
Druzów (w Syrii) w r. 1923 — 24, które
re omal nie doprowadziło do wojny
miedzy Francją i Anglią. Tak więc
krew popłynęła strumieniami, a port-
fel Zacharoffa pęczniał coraz bardziej.
Działalność jego była nieraz wyrokiem
śmierci dla milionów.

PRZEKUPSTWO

Fabrykanci broni różnych kraj-
ów, pracujący ręką w rękę, mają
potężny instrument oddziałujący
na opinię publiczną w postaci
prasy.

Tę taktykę „krwawej międzynaro-
dówki” zdemaskował — nie pierwszy
człowiek, Briand — francuski minister
spraw zagranicznych. Odpowiedz, któ-
rej dn. 29 września 1930 r. udzielił
Briand w Genewie delegacji 40 miljo-
nów zorganizowanych kobiet, stała się
już niemal przysłowiowa. Briand po-
wiedział: „Sądzę, że żaden lud, żaden
rząd nie pragnie wojny. Okoliczność,
że nazbyt wiele interesów działa jed-
nak na niekorzyść pokoju sprawia, że
sytuacja obecna jest tak uciążliwa. Ma

my przeciwko sobie tych, co sądzą, że
ujawnienie wojny zaszkodzi ich mat-
erialnym interesom. Fabrykanci broni i
amunicji i t. d. zwalczają Ligę Naro-
dów, przeciwstawiają się paktowi pa-
ryskiemu (paktowi Kelloga) i optacją
kampanie prasowe, paraliżując nasze
wysiłki. Artykuły, wymierzone przeciw-
ko pokojowi, piszą pióra, urobione z
tej samej stali, z której odlewa się ar-
maty i granaty”. Jak potężnym jest jed-
nak wpływ tych fabrykantów na prasę
dowodzi fakt, że prasa francuska usi-
lowała oświadczenie Brianda przemil-
czeć i stażować.

AGENT DO ROBIENIA
KONFERENCJI

Ze działalność fabrykantów
broni nie zamyka się w granicach
pojedynczych państw, dowodzi
m. in. słynna sprawa Shearera.

Shearer, agent prasowy kilku amery-
kańskich przedsiębiorstw uzbrojeni-
wych przez swą propagandę w Gene-
wie, rozbił w czerwcu 1927 r. tak zwa-
ną 2-gą Morską Konferencję Rozbroje-
niową, w której brały udział Stany Zje-
dnoczone, Anglia i Japonia. Fakt ten
wyszedł najaw dzięki zatagowi mię-
dzy nim a jego mocodawcami na tle zę-
danego przezeń wynagrodzenia. Po raz
pierwszy w dziejach zdarzyło się, iż
prezydent Stanów Zjednoczonych naka-
zał przeprowadzenie śledztwa w tej
sprawie, jako podoburzącej do działań
wojennych. „Narazie” śledztwo nie da-
ło wyników.

Mniej znaną jest w Europie okolicz-
ność, że senat amerykański ustalił w
toku śledztwa, iż amerykańskie stoż-
ce okrętowe przeznaczyły 143 tysiące
dolarów dla senatorów, aby skłonić ich
do głosowania za ustawą Jones-white
(budowa krążowników i t. p.).

Tak więc przekupstwa, prowa-
kacje, fałszywe zaręki, paraliżo-
wanie kroków pacyfistycznych,
rozbijanie konferencji rozbrojenio-
wej zapomocą sprzedanej prasy
— oto środki, jakimi posługują
się wytwórnie uzbrojeniowe dla
zdobycia obstalunków od rzą-
dów.

UPAŃSTWOWIC

Współpraca międzynarodowe-
go przemysłu uzbrojeniowego po
wojnie światowej — zacieśniła
się jeszcze bardziej. Czy można
jakoś zaradzić i przeciwstawić
się temu parciu przemysłu wojen-
nego do nowej rzezi światowej,
po której ci bandyci kapitalisty-
czni spodziewają się nowych mil-
jardowych zysków.

Z różnych stron sugerują, iż i-
stnieje tylko jeden sposób: prze-
mysł wojenny musi przestać być
przemysłem prywatnym, musi
stać się przemysłem państwowym,
który będzie pracował tyl-
ko na potrzeby obrony samego
kraju i nie będzie wywoził broni
zagranicę!

ADAM TY-SKI

Pod maską miłości

Z pamiętników inspektora Marcou

XII.

Mówiła bez zajknięcia, pa-
trząc sędziemu prosto w oczy.
Ten, nie zniżając się, podzięko-
wał jej i kazał żandarmowi zejść
po pana Paulet'a i Campistron'a.
Gdy ci weszli, sędzia zwrócił się
do nich:

— Panowie byli na zaręczy-
nach pana Bertrier z panną Var-
nner, wszak prawda?

— Tak jest, — odpowiedzieli
jednym głosem.

— Dobrze. Panie Campistron,
czy nie zauważył pan czasami, co
robiła panna Varnner przez ten
czas, gdy pan Bertier był w par-
ku?

— O ile się nie mylę — odparł
Campistron, namyślając się —
rozmawiała cały czas z moim sio-
strzeńcem. Przynajmniej tak mi
się zdaje, bo widziałem ich ra-
zem tylko dwukrotnie: pierwszy

raz, gdy pan Bertier wyszedł do
parku, mój siostrzeńiec odrazu
zbliżył się do panny Varnner i za-
czął z nią rozmawiać o czemś po-
ważnym. Potem, gdy panna Miret
ti przyprowadziła pana Bertier,
mój siostrzeńiec ukazał się znów
w towarzystwie panny Varnner.
Młoda panna chciała coś wtrą-
cić, ale jeden gest sędziego zam-
knął jej usta.

— A pan, panie Paulet, co nam
na to pawie? — zapytał Robin.

Inżynier spojrzął nań:
— Mam tylko to do dodania,
że mój wuj nie omylił się, przy-
szczając, że cały czas dotrzyma-
wałem towarzystwa pannie Var-
nner. — Zawahał się, poczem
dodał: — Mimowoli wypowie-
działem jej różne swoje myśli, kto-
re początkowo chciałem zataić.
Panna Varnner skrytykowała
je i na tem tle rozmawialiśmy

— Panie Bertier, proszę nie
patrzeć tak na świadka, pogar-
sza pan tem swoje położenie.
A pani radzę przedź mówić, o-
ile nie chce być pani zamiesz-
ana do sprawy. Wiec...

(d. c. n.)

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Roma wrzeszcza do konia jeźdźca...
Było to niemal napróżno „Lobozwianki”, a więc w punkcie bardzo ruchliwym.
Nie zważając na niebezpieczeństwo swego czynu, Roma chwyciła konia za uźdę, aby go zatrzymać. wołając zardzewiałym:
— Stój, stój, Januszu!... Stój, ty łobuzie. Ijadaku!... Już mi się teraz nie wymkniesz!...
Kon. nagle schwytny za uźdę, stanął dęba. Jeździec odruchowo ścisnął mu boki ostrogami. Oczywiście, kon. odrązu wierzgnął!...
Roma przewróciła się na ziemię wraz z dzieckiem, które wyleciało jej z rąk i potoczyło się o parę kroków dalej, na szczęście padając na piaskowistą drożkę konną, a więc miękko.
To też nie zrobiło sobie wielkiej krzywdy.
Natomiast Roma leżała na jeźdni bez ruchu, nie dając znaku życia... Kon. ją kopnął, czy uderzył, wierzgnął!...
Jeździec zatrzymał konia, przyjrzał się leżącej niewinnie i mimowoli szepnął, teraz ją dopiero poznając:
— Roma!...
W tej samej chwili brwi mu się gniewnie zmarszczyły... Natomiast pomyślał sobie, jakby tu wykreślić się z sytuacji, która zapowiadała się nieprzyjemnie. Trzeba było zdecydować się szybko...
Do to już się zrobiło zbiegowisko. Przechodnie podnieśli dziecko. Niedająca znaku życia Romę przeniesiono do najbliższej apteki.
Stojący przy zbiegu al. Ujazdowskiej, al. Szucho, Koszykowej i Nowowiejskiej posterunkowy zbliżył się do Janusza Klarowicza, zatrzymując go. Tymczasem zbiegowisko rosło nieustannie. Nie dziwnego, przecież tu mnóstwo spacerowiczów o tej porze bywa, a między nimi może większość piastunek czy matek z dziećmi. Mówiono, że ten pan najechał na matkę z dzieckiem. Stąd litosie dla ofiar, obrażenie na jeźdźca, groźne okrzyki. Ale już byli tacy, co widzieli, jak Roma go zatrzymywała, jak mu zwróciła. Wiesz to nie zwykły wypadek, lecz jakiś dramat... I... z pewnością... miłośny... Jakaś biedna porzucona dziewczyna... Miała z nim dziecko i rzucił ją... Łajdak, łotr!... Szubrawieci!...
Janusz Klarowicz z pozornym spokojem tłumaczył posterunkowemu:
— Nie znam tej kobiety. Widzę ją po raz pierwszy w życiu. Wypadek nastąpił nie z mojej winy. Chwyciła mi konia za uźdę, kon. stanął dęba, wierzgnął!... Ledwom ochłonął z wrażenia, już było po wszystkim.
Ale pewien gazeriarz zawołał głośno:
— Kłamie jak pies!... Ta kobieta wołała go po imieniu!... Słyszałem wyraźnie!
Jan Klarowicz zbladł. Zaczęła zęby. Oczy cis-

kały błyskawice wściekłości.
Nie wiedział, co rzec.
Na to gazeriarz, triumfując:
— Aha, aha!... Dostał pietra!...
I roześmiał się wesoło... Posterunkowy wyjął notes i zapytał jeźdźca:
— Nazwisko pańskie?
— Janusz Klarowicz...
— Racja! Takie właśnie imię słyszałem! — zawołał gazeriarz.
Janusz spojrział na niego z pogardą.
— Adres?
Jeździec wymienił ulicę Bednarską...
— Pan pozwoli ze mną do apteki... — rzekł posterunkowy.
Janusz pomyślał sobie:
— Nie dobrze... Wpadłem...
Ale nie było rady. Na czele tłumy gapiów, trzymając konia za uźdę, Janusz musiał wraz z posterunkowym udać się do pobliskiej apteki.
Przed apteką zastali już wezwane Pogotowie. W aptece lekarz Pogotowia krzątał się dokoła Romę...
Obok mały Henryś zalewał się łzami. Upadek, co prawda, nie mu złego nie zrobił, ale był przerażony ludźmi, z których nikt nim się nie zajmował. Roma wciąż jeszcze była nieprzytomna.
Janusz nie miał odwagi nawet na nią spojrzeć. Straszliwa myśl przemknęła mu przez głowę:
— Może umarła?
Teraz dopiero jedna z pomocnic aptekarskich zajęła się dzieckiem, uspakajając je. Janusz zerknął na dziecko, opanowany uczuciem lęku. Zrobiło mu się bardzo nieswojo.
Jeżeli to dziecko Romę, więc... i jego?...
Jego synek, jego... ten różowy bobasek, już uspokojony, choć jeszcze oczki miał zaczerwienione i wilgotne od łez...
Dziecko... żywy ślad owoc półrocznych rozkoszy i upojenia miłosnych w domku przy ul. Bednarskiej, gdzie pomimo nocy, spędzanych bezsennością, lecz zato, jak cudownie! Ach, te uściski szalone... ach, te obietnice i zaklęcia miłosne... Pocałunki — oszalamiające... Wstrząsające rozkosznie całym jestestwem splatania się w nierozdzielny węzeł miłosny... Nierozdzielny? A jakże!... Właśnie teraz to widać było, że wszystko minęło, jak sen... zostało — dziecko...
Dziecko... żywy krzyk bólu i opuszczenia... piekielnej męki rozłaki, krwawiącego serca, rozdarte go na strzępy, straszliwych wyrzutów, wstydu, hańby, przemiany owej miłości, tak wielkiej, tak potężnej, tak przegromnej w... szal zamsty, wulkan nienawiści, bezgranicznej rozpacz...
Wszystko to w ciągu paru zaledwie sekund

wstrząsnęło Januszem. Zadrżał i odwrócił oczy... Nie mógł na to dłużej patrzeć...
Lekarz poprosił pomocnicę aptekarską, aby oddała komu dziecko, bo będzie mu potrzebna do pewnego zabiegu. Ta wsunęła dziecko w ręce... Januszowi, mówiąc:
— Niech pan przynajmniej potrzymasz chwilkę dziecika...
Janusz musiał... wziąć... Mały Henryś spojrział na niego ze zdziwieniem. Jeszcze nigdy nie oglądał tylu nowych twarzy naraz. Odczuwał jawną niechęć do Janusza i rączkami jakby go odpychał...
Janusza zaś ogarnęło dławne uczucie. Czuł w swej piersi bicie serca tego maleństwa, które było jego krwią i jego ciałem...
Opanował go jakiś nieznan mu tkliwy smutek i... może po raz pierwszy w życiu lzy mu stały w oczach...
— — — — —
Jest bafka Induska o pewnej dziewczynie z zapadłej wioszczyzny, która przyszła do sędziego z maleńkim dzieckiem na rąku. Była jeszcze bardzo młodzianka, przedziwnie piękna, a z oczu jej patrzyło bardzo szczerze, uczciwie i jasno. Opowiedziała, że pokochała pierwszą dziewczyną miłością pewnego młodzieńca. Przysięgał jej, że się z nią ożeni. Wierzyła mu i dlatego uległa jego namowom jeszcze przed ślubem. Gdy wszakże miała zostać matką, okazało się, że jej kochanek chciał tylko skorzystać z jej nieświadomości, aby ją uwieść i potem porzucić, gdy był najwyższy czas ratować dziewczynę małżeństwem. Tego właśnie domagała się dziewczyna od sędziego.
Stary sędzia, wzruszony opowieścią dziewczęcia, zaważwał uwodziciela i rzekł:
— Oto młoda dziewczyna, która cie kocha i pozostaje ci wierna. Dlaczego ją porzuciłeś? Co miałeś jej do zarzucenia?
— Ona wierna? Skąd ta pewność?
— A dlaczego przypuszczasz, że nie?
— Bo na spacerze uśmiecha się do wszystkich parobków z całej wsi.
— A może uśmiechała się ze szczęścia i z dumy, że ma tak pięknego kochanka, jak ty?
Dziewczyna nie wytrzymała i zawołała wśród łez:
— Ale chyba nie zaprzeczysz, że to twoje dziecko?
Młodzieniec spojrział z podejrzliwością i odparł:
— Owszem, zaprzeczam! To nie moje dziecko!
Dziewczyna wybuchnęła żalonym płaczem.
Dalszy ciąg nastąpi.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Merecki nie miał siły rzec słowa. Spoglądał tylko na syna z podejrzliwością, nabiegłymi krewkami, usiłując odmalować w nich choćby ślad zmiłowania...
Chciał się podnieść, ale nie miał siły. Wybełkotał głuchym:
— O, Boże... Co się ze mną dzieje? Głowa mi pęka... szum w uszach... oczy mętnieją...
Ale Marjan go już nie słuchał. Myślał, że pierwszym odruchem ojca będzie zaofiarowanie zwrotu Zofii pieniędzy skradzionych jej ojcu.
Daremnie czekał wszakże na tę oznakę najprostszą uczciwości... Widać było, że bankier wciąż jeszcze cenił swe pieniądze wyżej, niż swą cześć.
Zrozpaczony milczeniem ojca, Marjan rzekł wreszcie:
— Więc nie zamierzasz, ojczu, użyć swemu sumieniu, zwracając zagrabione sumy córce tego, kogo okradłeś? O ilebys choć o odrobinę dbał o dobre imię, jeżeli już nie swoje własne to przynajmniej rodzonych dzieci, powinneś uczynić to natychmiast.
Teraz nagle Merecki jakby odzyskał siły. Zerwał się z fotela, wołając:
— Co? Oddać? Oddać to, co odbrałem przez

długie lata, abyście wy, dzieci moje, były bogate i szczęśliwe? Nie, nie!... Za nic!... Niech się co chce dzieje, a nie oddam i żadna siła mnie do tego nie zmusi!...
Marjan, widząc, w jakim stanie ojciec się znajduje, nie próbował dalej z nim rozmawiać. Odwrócił się i skierował ku drzwiom.
Ale Merecki zatrzymał go i zapytał:
— Więc co mi doradzasz? Abym oddał cały mój majątek córce tego Lupowicza? Ależ toby było szaleństwo!... Pomyśl chwilkę, Marjanku!... Porozumiemy się jakoś z tą kobietą. Ręczę ci, że gdy jej damy nie dwa, ale ćwierć miliona, weźmie z pocałowaniem ręki, bo z procentów od tej sumy będzie mogła sobie spokojnie żyć do śmierci. Będzie po krzyku!...
Marjan pobił się śmiertelnie. Rzekł:
— Widzę, ojczu, że my z Ireną mówimy innym językiem, niż ty. Nie rozumiemy się nigdy. Zresztą, powzieliśmy już pewne postanowienia i kroki...
— Rozumiem... zostawiać mnie samego! — krzyknął, błyskawicznie zrywając krawat i kołnierzyk, obnażając otyły kark bawoli, gwałtownie sponsowiaty.

Chciał skończyć do okna, aby je otworzyć i oddać powietrza, bo dusił się, ale nie dowiół się już do okna. Padł na dywan, jak kłoda, bez jęku...
Marjan rzucił mu się na pomoc. Chciał go podnieść, ale daremnie. Merecki ostatecznie był takiej tuszy, że nielatwa to była sprawa.
Zostawił więc rzeźącego starca na chwilę samego, biegnąc po Irenę, strwożony i przerażony.
Zaalarmował także służbę, która wspólnym wysiłkiem ułożyła Mereckiego na łożku. Pośpiesznie sprowadzony lekarz mógł już stwierdzić tylko zgon.
Nagła śmierć Mereckiego wywołała w stołecznym świecie finansowym mnóstwo najrozmaitszych plotek i domysłów.
Akcje towarzystw, w których Merecki odgrywał ważniejszą rolę spadły na giełdzie w sposób zgoła katastrofalny. Bank został zamknięty. Właściciele wkładów omal go nie zburzyli.
Nielatwą sprawą było dla Marjana i Ireny wybrnięcie z tych trudności, które nagle zwały im się na barki.

Dalszy ciąg nastąpi.

OSTATNIE WIADOMOSCI SPORTOWE

Mecz czy wojna?

Co się dzieje na boiskach zagranicznych

Według otrzymanych przez nas informacji, w Argentynie dzieje się ostatnio rzeczy, które poproszą budzą zgrozę. Ciągłe powtarzają się tam wypadki, że każdy piłkarz udaje się na stadion, mając w kieszeni na bity rewolwer!

Nie dziw więc, że policja musiała zainteresować się tą sprawą i oto jak wyglądał ostatnio rozegrany mecz.

W Buenos Aires miał się odbyć mecz między „Racing” a „La Plata”. Po obu stronach bramek ustawiono po szwadronie konnej policji, w pobliżu stajonowali, piesi policjanci, zapakowani w ławki bombami jak karabiny.

Przed bramami wejściowymi ustawiono już w rozwinietym szyku niemal pułk całej. Nie strzelano ani razu z pośród publiczności do graczy, ani do sędziego.

Okazuje się więc, że są środki do... uspokojenia publiczności!

Wielkie plany Włochów

Trzeba przyznać, że Włosi wzięli się energicznie do pracy. Pomiędzy już, że odnieśli oni ostatnio szereg cennych zwycięstw o znaczeniu światowym, prowadzi oni godną podziwu pracę w kierunku wybierania się na czoło państw Europy i świata.

Otuchy do pracy dodały zwycięstwa na ostatniej olimpiadzie i bądź co bądź duży wpływ Mussoliniego.

Jak wiadomo Włosi są gospodarzami następnej olimpiady, w 1936 r. W związku z powyższym organizują oni w 1934 r. tak zwana „Włoska Olimpiada”, w czasie której przewidywane są zawody w różnych sportach. Druga taka olimpiada ma się odbyć w 1935 roku i dopiero po

Czy pokonamy Belgów?

Trudności kpt. zw. PZPN.

Jak zwykle przed zawodami między państwami wielkie zainteresowanie budzi skład reprezentacji. Od składu reprezentacji zależy bowiem, czy uda się nam rewanz, czy pokonamy Belgów na swym terenie, czy też zwyciężą Belgowie.

Jak wiadomo, układanie składów reprezentacji należy do kapitana zwią-

kowego. Funkcję tę spełnia w P. Z. P. N. od lat kilku p. Kałuża. Jest on autorytetem w sprawach piłkarskich i jak dotychczas miał szczęśliwą rękę.

Dowiadujemy się z P. Z. P. N., iż kapitan związku uważa, że zadanie jego — ułożenie składu reprezentacji piłkarskiej na zawody będzie bardzo trudne. Z uwagi na początek sezonu forma zawodników nie jest jeszcze skryształizowana, a częste kontuzje graczy nie przyczyniają się do wyjaśnienia sytuacji.

Jako pewnych kandydatów do reprezentacji p. Kałuża wymienia: Albaniego (Pogon), Fontowicza (Warta), Bulanowa (Polonia), Martynę (Legia), Pająka (Cracovia), Pychowskiego (Wisła) i Kotlarczyka II (Wisła). Jak wiadomo z powyższego obsada pozycji bramkarza i obrońców nie sprawi kapitanowi związkowemu trudności. Za pewnych kandydatów uważa p. Kałuża jeszcze Nawrota (Legia) i Włodarczyka (Ruch).

Do następnej grupy poważnych kandydatów zalicza kpt. związkowy: Kotlarczyka I (Wisła), Cebulskiego (Legia), Mysiaka (Cracovia), Przełazkiego (Legia) i II (Legia).

Ostatecznego wyboru dokona p. Kałuża w dniu 28 b. m. po zawodach LKS z Legią, na które specjalnie przyjeżdża do Warszawy. Poza tem dla obserwacji graczy Pogoni wyjedzie p. Kałuża na dzień 25 b. m. na zawody do Lwowa.

Niewątpliwie ostatnie zawody mogły przynieść wiele zmian. Mogą wybrnąć nowe nazwiska, mogą wybrani zawodnicy odnieść zwycięstwo, uniemożliwiająca im grę w reprezentacji.

Licząc się z tem ostatnim, kapitan związku żądał od Zarządu PZPN, by ten polecił Cracovii, która udaje się na tournée do Jugosławii, niewstawianie w dniu 30 b. m. na zawody w Słpicie zawodników Pająka, Mysiaka i Kossoka.

4 czerwca 1933 r.

Polska — Belgja

(gór.) 4-go czerwca piłkarze nasi stają poraż przegrywając w tym roku do międzypaństwowe go meczu z Belgją. Przeciwnik to znany i uznany. W roku ubiegłym musieliśmy ugiąć się przed nim, co prawda w nikłym stosunku, ale nie zapominajmy, że w swym bilansie międzynarodowym, Belgowie zdolali już zasotować szereg cennych sukcesów.

Sa więc, groźni, a fakt, że trzon ich zespołu reprezent. stanowią gracze słynnej drużyny „Czerwonych Djabłów” (Diables Rouges) wskazuje na ich temperament bojowy.

W tych warunkach piłkarze nasi stają przed b. ciężką próbą. Muszą wykazać, że alarmy o katastrofalnym spadku formy są przesadzone, że w chwili ważkiej i odpowiedzialnej potrafią godnie zaprezentować polską piłkarstwo.

Nie zadamy cudów, tak jak nie zadaliśmy od tenisistów czy jeźdźców. Ale mamy prawo do magać się, by ofiarą i ambina gra zadokumentowali, iż możemy być równorzdnym przeciwnikiem.

A jeśli z tej bezkrawej batalii wykrzesamy zwycięstwo, będzie to dla społeczeństwa widomym znakiem, że nasi piłkarze potrafią walczyć!

Pod hasłem więc „walka do upadłego”, winna stanąć jedynostka reprezentacyjna Polski do meczu z Belgami w dniu 4-go czerwca 1933 roku.

Olimpiada w Warszawie

Jak się dowiadujemy, warszawskie władze komunalne wysunęły projekt urzędzenia w Warszawie w roku 1949, z okazji światowej wystawy w Warszawie, XIII Igrzysk Olimpijskich.

Kwestja powierzenia Warszawy tych Igrzysk jest bardzo ważną, tem bardziej, że wymagało by to przyspieszenia Igrzysk o rok.

Olimpiady odbywają się bowiem stale w latach przestępnym.

Na szerokim świecie

BIEG NAPRZĘLAJ... KELNERÓW

Międzynarodowy Zw. Kelnerów, mający swą siedzibę w Genewie, organizuje w połowie czerwca oryginalną imprezę. Oto odbędzie się bieg dla kelnerów po ulicach miasta. Trudność polega na tem, że zawodnicy będą musieli biegać w frakach i lakierkach, obladowani tacą z kilkoma daniami. Dobry kawał, niema co!

ZDETRONIZOWANIE HELENY MADISON

Jak już donosiliśmy, młodzianka Holenderka; Den Ouden, ustanowiła w pływaniu na 200 mtr. styl. dow. czas 2:28:2, który jest rekordem światowym. Dzięki takiemu wyczynowi Den

Ouden można zaliczyć do rzędu fenomenów w rodzaju Weissmullera czy Arne Borga. Nie zapominajmy, iż Holenderka liczy wszystkiego 16 lat. A jeśli już w tym wieku potrafiła pobić rekord Heleny Madison o 6 sekund, jest to świadectwem, że Den Ouden jest istotnie fenomenem.

MISTRZOSTWA ŚWIATA DLA PAŃ W LONDYNIE

Według otrzymanych informacji, 4 zkolet kobiece mistrzostwa świata odbędą się w sierpniu 1934 r. w Londynie. Przeprowadzona w tym kierunku akcja przyniosła pełny sukces i liczyć się należy z tem, że na zawody przybędą przedstawicielki 30 państw. Za-

Z ostatniej chwili

KŁĘSKA WISŁY W ANTWERPII

W sobotę odbył się w Antwerpii mecz pomiędzy reprezentacją piłkarską Antwerpii i krakowską Wisłą. Zwyciężyła reprezentacja gospodarzy w stosunku 5:1 (2:0).

WCZORAJŠE IMPREZY W STOLICY I ZAGRANICĄ

Orzeł — Makabi 2:0 (0:0). O mistrz. kl. A. Słaba gra obu drużyn, Orzeł lepszy kondycyjnie. Jedną bramkę zdobył dla Orła... obrońca Makabi, druga Siemiradzki, Makabi nie wykorzystata rzutu karnego. Sędziował niepewnie p. Walczak. — Gwiazda — Elektryczność 5:0 (2:0)

O mistrz. kl. A podokr. robotn. Zdedydowane zwycięstwo Gwiazdy. Wiedeń. BAC — Sportclub 1:0. Półfinał o puchar Austrii.

NIEMCY BIJĄ HOLANDJĘ

W drugim dniu meczu o puchar Davisa Niemcy — Holandia rozegrano grę podwójną, w której para niemiecka odniosła zwycięstwo nad parą holenderską. Po drugim dniu Niemcy prowadzą 3:0 i mają już zapewnione zwycięstwo.

Helsinki. W Tempere odbył się zawodowy lekkoatletyczny, w których Virtanen w biegu na 1500 m. pokonał faworyta Iso-Holla, uzyskując czas 4 m. 3 sek.

Pogrom piłkarstwa w St. Zjednoczonych

O tytuł mistrza — Puste kasy — Kłopoty słynnych graczy — Prasa nie lubi piłkarzy — Pieśń przyszłości

Niemal wszystkie gałęzie sportu w Ameryce cieszą się mniejszym lub większym powodzeniem. Oczywiście, że pod względem kasowym królują basset - ball i rugby. W pewnej mierze i boks. Jedynie piłka nożna, która tak emocjonuje Europejczyków, jest kopciuszkiem w Ameryce.

„Tegoroczny finał o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych wypadł pod względem finansowym katastrofalnie”. Tak alarmuje prasa i tak jest w istocie.

Tytuł mistrza przypadł drużynie „Stix F. C.” (St. Louis), która na swym boisku pokonała „New York Americans” 1:0 a w Nowym Jorku 2:1.

Pierwsze spotkanie odbyło się

jako przedmecz wielkiego meczu basset - ballowego. Przybyło 15 tysięcy widzów, dzięki którym piłkarze otrzymali trzy tysiące pięćset dolarów.

W Nowym Jorku było jeszcze gorzej, przyczem funkcjonariusze klubowi bardziej byli zajęci obrachunkami w kasie, aniżeli sama gra na boisku.

Obydwie kleski „New York Americans” mogą spowodować, że drużyna ta, która opiera swój byt na dochodach z meczów, może... splajtować. To też manager zespołu, a jednocześnie najlepszy jego gracz, słynny Ernő Schwarz ma dużo kłopotów.

Powiększa je jeszcze fakt, że Schwarz został ostatnio oicem

bobasa i musi więcej czasu poświęcać swej żonie i pierworodnemu.

Drugi znany wiedeńczyk, Häusler dość energicznie pertraktuje, by dostać się do innego klubu, gdzie miałby zapewnione utrzymanie.

Wogóle stwierdzić należy, że piłka nożna w Ameryce, mimo dość żywej agitacji, nie może zdobyć mas.

Jest to w pierwszym rzędzie „zasługa” prasy, która traktuje piłkę nożną jako sport... europejski, a więc niezbyt godny poparcia. Stanowisko niezbyt słuszne, jeśli się zważy, że za oceaniczne kraje, jak: Brazylja, Urugwaj, mają najlepsze drużyny piłkarskie na świecie i Nowy

wszystkie rozgrywane tam mecze cieszą się olbrzymim powodzeniem.

Amerykanie są jednak uparci i kurczowo trzymają się zasad. „Wolimy basset - ball, rugby, pływanie, boks, a nie niemadra piłkę nożną — oto ogólne hasło.

Narazie wiecie, piłka nożna w Ameryce zamiera. Może za rok, dwa, gdy zawiąże się jakiś genialny manager, w rodzaju Tex Richardsa, piłka nożna wzbudzi większe zainteresowanie.

A gdy to nastąpi, wówczas na każdy mecz może przyjsć bez specjalnych trudów 100 tysięcy widzów. Ale to jest pieśń przyszłości.

Mac Stanley.

Nowy Jork.

Sezon w Druskienikach rozpoczęty—optymistyczne nastroje właścicieli pensjonatów

Tegoroczny sezon w Druskienikach wzorem lat ubiegłych rozpoczęty został uroczystym nabożeństwem w kościele parafialnym.

Chociaż do tej chwili na podstawie dotychczasowych obliczeń trudno coś konkretnego orzec o przyszłej frekwencji kuracjuszy, właściciele pensjonatów poczynili przygotowania „na najlepsze”.

Zaistniało ogólne mniemanie, że ze względu na bieg wypadków politycznych w Niemczech, wielu kuracjuszy, bywalców zagranicznych zdrojowisk, skorzysta w tym sezonie z wypoczynku w kraju.

Drugą okolicznością wytwarzającą optymistyczne nadzieje,

to fakt, że paszporty zagraniczne nie tylko że są bardzo drogie, lecz obecnie bardzo je trudno uzyskać.

Będzie to może dość skuteczny sposób przekonywający że jednak nasze zdrojowiska pod wieloma względami nie ustępują zagranicznym.

W samych Druskienikach bądź już powstały bądź są projekty szeregu pensjonatów, urządzonych według nowoczesnych potrzeb.

Komisja Zdrojowa poczyniła wszystko ku zadowoleniu przybywających kuracjuszy.

Na sezon zaangażowano orkiestrę 76 pp.

Dla dogodności kuracjuszy Komisja Zdrojowa przeniosła

się do nowego lokalu przy ul. 11-go Listopada, róg Jagiellońskiej, umożliwiającego, ze względu na rozmieszczenie biur, szybkie załatwienie zgłaszających się interesantów—kuracjuszy.

Przed lokalem Komisji Zdrojowej urządzono przystanek autobusowy, tak, że przybywający do Druskienik kuracjusze mogą być załatwieni i poinformowani niezwłocznie.

Bezrobotni nie zdecydowali się porzucić pracy na Koloży

W ciągu ubiegłego tygodnia bezrobotni przez cały czas pracowali samodzielnie na Koloży. Odpadli tylko ci, których magistrat zaangażował osobno do rozmaitych robót miejskich.

Zapłaty przy końcu tygodnia oczywiście nie otrzymali, po-

Zakończenie X tygodnia L. O. P. P.

W dniu wczorajszym zakończył się X tydzień L. O. P. P. Komitet celowo widocznie na ostatni dzień przygotował program urozmaicony wielo efektownymi atrakcjami. Najwięcej bodaj zainteresowania wzbudziły loty z lotniska Karolin na „prawdziwych, samolotach. W Grodnie jest to sposobność rzadka nawet niedostępna dla szerszego ogółu.

Na lotnisku przygrywała orkiestra Związku Strzeleckiego.

W całym mieście odbyła się kwesta uliczna na rzecz L. O. P. P. W godzinach przedpołudniowych przeciągnął przez ulice miasta „samolot” zbliżony bardzo wyglądem do prawdziwego.

Tędyż miejscowych kolejarzy, którzy jak widać, nie tylko, że nic sobie nie robią z tej groźnej „konkurencji”, lecz są zwolennikami tego rodzaju komunikacji. A może w przyszłości kolejarze będą zmuszeni przywdziać mundury lotników.

Wszystko możliwe.

Poważną część programu dnia wczorajszego wypełniła bezpłatna akademja w Domu Żołnierza, mająca na celu zapoznanie szerszego ogółu z szlachetną działalnością L.O.P.P. Po skończonym odczycie p. mjr. Fuglewicza akademję urozmaicono śpiewem i tańcami. Przygrywała orkiestra wojskowa.

Powstanie Powiatowego Komitetu ratowania bazyliki wileńskiej

Ostatnio w Grodnie został powołany do życia Powiatowy Komitet ratowania bazyliki wileńskiej. W skład komitetu wykonawczego weszli: przewodniczący — ks. dziek. Olszański, skarbnik — dyr. Laure, sekretarz — p. Karol Gutman. Poza tym istnieje prezydium honorowe, sekcja imprezowo-

zbiórkowa, oraz sekcja propagandowa.

Tydzień ratowania bazyliki odbędzie się w Grodnie w czasie od 11 do 17 czerwca r. b. Posiedzenie połączonych sekcji odbędzie się dnia 26 maja r. b. o godz. 6-ej po poł. w Magistracie.

Wybory radców do Białostockiej Izby Rolniczej

Ostatnio Pan Wojewoda Białostocki wydał zarządzenie o wyborach Radców z Okręgów Wyborczych do Izby Rolniczej w Białymstoku.

Dla przeprowadzenia wyborów radców okręgowych, okręg Izby, obejmujący obszar województwa, dzieli się na 12

okręgów, z tem, że z każdego okręgu wybrani zostaną jeden radca. Do przeprowadzenia wyborów wyznaczeni są starostowie powiatowi, zaś zgromadzenia odbędą się w miastach ich siedzib. Data ułożenia spisu wyborców wyznaczona została na dzień 26 maja r. b.

Pod rozważę nóżownikom

Do czego to nie doprowadzają spory pomiędzy lokatorami, a gospodarzami. Bójki samowolne eksmisje, uproszczonym sposobem, wstępy polegające na zatykaniu kominów, rozbieraniu pieców, mrożenie lokatorów przez zatrzymywanie podwójnych okien na zimę i cały szereg innych.

Wszystkie poszczególne wypadki stanowią samowolne karalne a ile nie kończą się gozjej, zależnie od okoliczności.

Dość dstry zatarg miała z lokatorem Ita Guryn Mostowa 44.

Zatarg trwał od dłuższego czasu i w pewnym dniu zaostriżył się o tyle, że pomiędzy lokatorem Dawidem Lewinem, a Itą Guryn doszło do ostrej sprzeczki.

W trakcie tego nadbiegł zdecydowany wróg Gurynowej Apoj Eljasz i stanął w obronie lokatora.

Przygotowany był na wszystko. Wymachiwał nożem i omal nie zadał ciosu synowi Gurynowej, jednak ktoś z obecnych wytracił mu noż. W trakcie dochodzenia okazało się, że Apoj od dawna odgrażał się Gurynowej.

A krytyczny wypadek był tylko sprzyjającą okazją zemsty.

W rezultacie dochodzenia Apoj stanął przed Sądem i skazany został za posługiwanie się nożem na rok więzienia z zawieszeniem wykonania na 4 lata.

Wyrok w tej formie jest znakomitym hamulcem dla zuchwałca, gdyż podobne wystąpienie przed upływem 4 lat narazi go na podwójne następstwa. Wyrok ten ma również ogromne znaczenie dla rzezimieszków dla których noż jest niezbędnym narzędziem likwidowania sporów.

Z działalności komitetu bojkotowego

Grodzieński komitet bojkotowy, mający obecnie swe siedzisko w lokalu Związku Kupców przy ul. Zamkowej—złożył ostatnio listę sprowadzanych dotąd z Niemiec artykułów, zamieszczając obok inne źródła z krótych identyczne towary

będzie można sprowadzać. Poza tem chcąc jaknajbardziej rozszerzyć swą działalność komitet wydał polecenia wszystkim gminom żydowskim w powiecie, by organizowały podobne komitety uważając za centralę komitet grodzieński.

Centrala handlu dyktą

Doniedawna skromny sklepik D. Izaaka przy ul. Pereca stał się ostatnio poważnym ośrodkiem handlu dyktą.

Na rozwój interesu wpłynęła najniebezpieczniej... cudza nędza. Gdy fabryka dykt Bici Braun popadła w zaległości w wypłacie zarobków robotnikom utarł się zwyczaj, że zaległości regulowano w naturze.

Przyjęto wartość jednej plachty dykty na 1 zł. 30 gr. Oczywiście co innego kupować co innego zaś sprzedawać. To też, gdy robotnicy zaczęli zn-

sić dyktę do sklepu Izaaka otrzymywali ceny coraz niższe, tembardziej, że gatunek wydawanej dykty stał się bardzo podły (lepszy szedł na eksport). Ostatnio ceny ustaliły się od 60—70 gr za arkusz.

Dla interesujących się tą sprawą powstają dwa ciekawe zagadnienia do rozstrzygnięcia. Pierwsze — po ile p. Izaak sprzedaje arkusz tejże dykty, a drugie — jeżeli niektórzy robotnicy otrzymują plachtę dykty za pracowany dzień, ile zarabiają dziennie?

Biada Hitlerowi

Rabin miasta Druskienik, zwoławszy w tych dniach wszystkich wiernych do synagogi wypalił czarne świece i rzucił nader ciężką a uroczystą klawę na Hitlera. Następnie odprawił zań modły żałobne, jako za wykreślonego już z listy żyjących.

Pożar w Bondarach

Dnia 20 b. m. we wsi Bondary, gm. jezierskiej w obejściu gospodarza Borysa Dziezyczeni, z nieustalonych dotąd przyczyn —wybuchł pożar. Poszły z ogniem: spichlerz ze zbożem oraz stajnia, w której znajdował się koń i cielę.

Wartość strat nieustalona.

Wczoraj, Dziś, Jutro, Zawsze

będziecie zadowoleni abonując w wypożyczalni przy Księgarni **E. IBERSKIEGO** Dominikańska 29.

Ulgowe bilety wycieczkowe

Z dniem 15 b. m. wprowadzone zostały bilety wycieczkowe na liniach Grodno-Augustów i Grodno-Suwałki z 33 i pół proc. ulgą tam i z powrotem. Bilety uprawniają do przejazdu w sobotę i dni przedświąteczne, lub niedzielę i dni świąteczne do miejsc wycieczkowych. Do powrotu zaś w te same dni lub bezpośrednio po nich następujące.

Piłka nożna

Rozegrany w Suwałkach mecz o mistrzostwo kl. A. pomiędzy 76 p. p. a Makabi Suw. przyniósł zwycięstwo grodnianom w stosunku 4:1. Wojskowi wystąpili w składzie osłabionym, spotkali niezwykle zacięty opór.

Rozgrywki w siatkówkę

W dn. 25 maja w Białymstoku odbędą się okręgowe spotkania w siatkówkę.

Z Grodna udział w zawodach bierze K. S. Cresovia.

Kradzieże

Surmaczowi Józefowi, ul. Dominikańska 12 skradziono narzędzia stolarskie oraz oraz maszynkę spirytusową, razem wart. 15 zł.

Lisewicz Helenie, Zakręt 2 skradła pierścionek warzoci 50 zł. niejaka Sonia Balańska, krórką zatrzymano.

Szmigielskiemu Izraelowi, ul. Bienieckiego 6 skradziono 150 złotych gotówki i zegarek srebrny.

Andronik Józef, Pocztowa 8 doniósł policji o kradzieży z mieszkania na szkodę Alfonsa Skironka — patefonu wart. 150 zł.

Jak tanio zaprowadzić hodowlę bażantów

Hodowcy ptaków zapomnieli widocznie o pięknym ptaku jakim jest bażant, gdyż w przeciwieństwie do Zachodu na Kresach Wschodnich bażantów w hodowli nie spotykają się. Obecnie nadarza się doskonała okazja, gdyż w ogrodzie zoologicznym można nabyć jaja bażantów po 1 zł. sztuka. Jaja wysiaduje zwykła kura lub indyczka i bażanty są łatwe do hodowli.

Zamówienia przyjmuje dozorca ogrodu zoologicznego.

„Każdemu Wolno Kochać”

to miłości słodkie prawo twierdzą to z całą stanowczością Adolf Dymsza i Mira Zimińska Marjusz Maszyński i Lili Zielińska.

„Każdemu Wolno Kochać”

o tem możecie się przekonać wkrótce w kinie „POLONJA” Humor—Życie — Werwa—Ruch Proste życie — Bogate sceny rewjow!!!

Najlepszy, najciekawszy przebój naszej produkcji krajowej.

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14
Wstęp od 35 gr.
8-letni Jaś Fener syn Magdy Sonji i slyn. reż. Fr. Feherajpt.

J E J

Chłopczyk

(Pieśń życia)
w r. gl. Magda Sonja i Jarosław Kocian

Dźwiękowiec Polonja

Pocztowa 4

Wstęp od 50 gr.

Podwójne życie człowieka przedstawia film osnuty na tle noweli L. Stevonsohna

Dr. Jekyll i Mr. Hyde

W rol. gl. Genjalny artysta **FREDERYCH MARCH**

i partnerka Chevaliera **Mirlan Hopkins**

Szczyt napięcia dramatycznego, emocji i techniki

Film przewyższający wszystko dotąd widziane

uprasza się o przybywanie na początki seansów

Pocz. seans. 6, 8 i 10 w.

Wstęp od 50 gr.

Dźwiękowiec Apollo

Dominikańska 26

Wstęp od 50 gr.

Dziś ołśni znowu czarująca pełna wdzięku ulubienica publ. **ANNY ONDRA** w wersji francusko-czeskiej

„NOC ORAJU”

reżyserji genialnego **Karola Lamacza** twórcy filmu „Raj Podlotków”.

rytm — muzyka — śpiew — taniec — dowcip!

Nadprogram: Tygodnik Foxa — najnowsze aktualności

Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Ryśka-Smigięgo Nr. 6.

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy: w tekście (układ 5-cie szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cie szpaltowy) 20 gr. Drobnie 15 groszy za wiersz, dla porządkujących pracy ogłoszenie z 20 słów i słów. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Rodziko

Druk. Oleński i Recke Grodno Ryśka-Smigięgo, 6.